



UNIwersYTET WARSAWski

Rzecznik prasowy
Anna Korzekwa

23.08.2016

Pełna korespondencja z „Wprost”

W ostatnich miesiącach w tygodniku „Wprost” ukazało się 6 artykułów Artura Grabka dotyczących konfliktu w Instytucie Stosunków Międzynarodowych UW. Niestety, autor tych tekstów najwyraźniej świadomie przemilcza pewne informacje i przytacza tylko fakty, pasujące do z góry przyjętej tezy. Takie działania nie służą rzetelnemu informowaniu czytelników.

Tak samo jest w najnowszym wydaniu tygodnika z 22 sierpnia. Autor „Wprost” po raz kolejny pisze m.in. o „problemie mobbingu w ISM UW”, którego miałyby się dopuszczać były dyrektor Instytutu oraz o „szykanowanym (przez dyrektora) adiunkcie”, który „stracił pracę na UW”. Zarzuca też władzom UW, że „nie zrobiły prawie nic, by ten problem rozwiązać”.

Redaktor Grabek ani razu nie wspomina (choć pisałam mu o tym już 28 stycznia i 4 lutego), że umowa z owym „szykanowanym adiunktem” została przez UW rozwiązana, gdyż nie przygotował on rozprawy habilitacyjnej w wymaganym przez prawo terminie.

Co więcej, ów pracownik – i o tym także wie od dawna pan Grabek – wytoczył naszemu Uniwersytetowi proces z powodu zwolnienia z pracy i ten proces przegrał. Wyrok w tej sprawie 20 lipca 2015 roku wydał Sąd Rejonowy, a 5 stycznia 2016 roku Sąd Okręgowy uznał, że apelacja „nie jest zasadna i jako taka została oddalona w całości”. Zdumienie budzi fakt, że red. Grabek uznał to za szczegół niewarty uwagi swoich czytelników.

Redaktor „Wprost” ani razu nie wspomniał też, że postępowanie habilitacyjne byłego adiunkta UW było prowadzone na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, i że tamtejsza Rada Wydziału Politologii odmówiła mu nadania stopnia doktora habilitowanego, a później odrzuciła także jego odwołanie.

Co do zarzutów wobec rektora UW o beczynność czy nawet – jak to nazywa pan Grabek – „zamiatanie sprawy pod dywan” – to trudno uznać, że tylko przez zwykłe roztargnienie po raz 6. zapomniał napisać, że wewnętrzna komisja powołana do gruntownego zbadania sprawy (na ustalenia której zresztą sam się z powagą powołuje) została powołana nie przez kogo innego, ale właśnie przez rektora UW w kwietniu 2015 roku (i zakończyła pracę w październiku ubiegłego roku).

W listopadzie rektor UW napisał do dziekana wydziału, którego częścią jest ISM UW (i który powołuje oraz odwołuje dyrektora), że dyrektor Instytutu utracił zdolność do zarządzania tą jednostką i zwrócił się do dziekana z prośbą o natychmiastowe podjęcie działań służących powrotowi do prawidłowego funkcjonowania instytutu.



UNIwersytet Warszawski

W odpowiedzi otrzymał pismo podpisane przez 25 pracowników naukowych instytutu, sugerujących, że konkluzje zawarte w jego liście są „przedwczesne” i „nieuzasadnione”. Na posiedzeniu w grudniu 2015 roku Rada Naukowa ISM nie poparła wniosku prowadzącego do odwołania dyrektora instytutu.

W marcu (a nie w kwietniu, jak pisze red. Grabek) tego roku rektor UW zawiesił w czynnościach szefa ISM UW. I nie stało się tak dlatego, że wyciągnięcie konsekwencji wobec byłego dyrektora nakazała rektorowi UW Państwowa Inspekcja Pracy. Wnioski z kontroli wpłynęły na UW 18 marca, a był dyrektor stracił stanowisko tydzień wcześniej.

*

Każdy zainteresowany tą bardzo złożoną sprawą i sytuacją w ISM UW, zasługuje na to, by poznać szerszy kontekst (a nie tylko białą-czarną wersję redaktora Grabka). Uniwersytet nie ma nic do ukrycia. Dlatego na stronie internetowej uczelni (<http://www.uw.edu.pl/pelna-korespondencja-z-wprost/>) opublikowałam moją kilkumiesięczną korespondencję z autorem „Wprost”. Pozwoli to także zilustrować osobliwą chęć redaktora do szukania sensacji tam, gdzie nie ma do tego żadnych podstaw.

Redaktor „Wprost” w mailach do mnie twierdził na przykład, że był dyrektor już po zakończeniu funkcji wciąż ją pełni, ale nie przedstawił na to żadnych dowodów; sugerował też, że jeden z prorektorów „namawiał” Sąd Okręgowy – Wydział Pracy, który zajmuje się tą sprawą, do zrezygnowania z przesłuchania jednego ze świadków, i że rektor UW mógł brać udział w podróżach zagranicznych finansowanych przez ISM.

*

W ISM UW trwa długotrwały i zaogniony konflikt (pisałam o tym kilka miesięcy temu m.in. na tej stronie: <http://www.uw.edu.pl/zmiany-w-ism-uw/>). To jednak, czy był tam mobbing, może stwierdzić tylko sąd, przed którym toczy się teraz postępowanie. Sama staram się w tej sprawie wypowiadać bardzo ostrożnie, w poczuciu odpowiedzialności za słowo. Z wydawaniem kategoriycznych ocen poczekam na wyrok niezawisłego sądu. Redaktorowi „Wprost” także proponowałabym, aby trzymał się faktów i zachował większą powściągliwość.